Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 42. **Kraków, Środa dnia 21 Lutego 1900.** **Rok VIII.**

Pr. III. 17/00.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa orzekł, że zamieszczone w Nrze 34 czasopisma *Głos Narodu* z 12 lutego 1900 na str. 1, łam 1 i 2 ustępy artykułu pod tytułem „Flota Wilhelma Żeglarza", a mianowicie:

1) od słów „Niejeden ze współczesnych" do „siłę przed prawem",

2) od słów „w ambitnych planach" do „Quem deus perdere vult",

zawierają ad 1) znamiona występku z § 491, 494 uk., ad 2) znamiona zbrodni obrazy Majestatu z § 63 uk., że zakazuje się rozszerzania powyższych ustępów a cały nakład pomienionego numeru ma być zniszczonym, albowiem w ustępie pierwszym autor obwinia cesarza niemieckiego, a więc naczelnika państwa zostającego z cesarstwem austrjackiem w przyjaznych stosunkach o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, zaś w artykule drugim przez szyderstwa ubliża czci winnej naszemu Monarsze.

Równocześnie poleca się redakcji *Głosu Narodu*, aby stosownie do wniosku c. k. Prokuratorji Państwa, oraz § 20 ust. pras. uchwałę tę w najbliższym numerze *Głosu Narodu* na pierwszej stronnicy takowego, pod rygorem § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 15 lutego 1900.

Morelowski.

FIAT FORMALITAS.

Nasze liberalne wychowanie nauczyło nas w należytej mierze cennej cnoty, abyśmy jak najmniej interesowali się tem, co innych boli, co im dolega lub ciężkiem brzemieniem przywala ich życie. Więc i na głos pokrzywdzonej jednostki, mniej już jesteśmy wrażliwi, niż byśmy być powinni ze względu na niezaprzeczone lepsze porywy naszych dusz i serc, a cudze nieszczęście czyni na nas wrażenie o tyle, o ile wywołuje wyobrażenie zadowolenia, że nas samych nie spotkało coś podobnego. Jeżeli zatem usłyszymy nagle głos wołający o sprawiedliwość, głos człowieka pokrzywdzonego, zwykliśmy dość spokojnie słuchać tych skarg, zajmując się tylko „sensacyjną" stroną sprawy.

Nie dziw, w epoce, gdzie człowiek jako taki ma jedynie dla państwa znaczenie społecznego instrumentu, którego najważniejszem w życiu zadaniem, jest spełnienie powinności wojskowej, a dla wszelkich liberalnych i żydowskich kapitalistycznych spekulantów jedynie wartość siły roboczej, lub „towaru do pracy", trudno o nastrój dusz według ewangielicznych zasad miłości bliźniego. Są przebłyski, sporadyczne objawy u jednostek, ale ogół żyje w zatrutej atmosferze i jej ulega. Stąd instytucje nasze, stąd ustawodawstwo z epoki liberalnej, wszystko oparte na zasadach formalistyki operującej sucho i zimno w dziedzinach ludzkich uczuć i dusz, stąd wykonawcy prawa z ludzi czujących, cierpiących i radujących się według powszechnych fizjologicznych i psychologicznych praw, musieli stać się maszynami do wykonywania ustaw dla prawdy formalnej i dla pozorów sprawiedliwości, ukutych przez przeniewierczą ideę liberalizmu, ale dla uprzywilejowanych tylko.

Nie czytałem listu otwartego p. Stillera, nie znam wcale jego sprawy, trudno mi przeto omawiać rzecz samą, tembardziej, że w tym wypadku nie przyznaję sobie żadnej kompetencji. Nie dziennikarze, ani publicyści mają tu głos, jeno sędziowie, wolni, czujący swoją niezawisłość i zdolni sądzić w tem przekonaniu, że na takim a nie innym wyniku rozprawy nie zależy nikomu z tych, którzy mają wpływ decydujący na stanowisko i dalsze losy każdego z sędziów.

Ale list otwarty p. Stillera nasuwa inne zasadnicze refleksje, jest znowu jednym z tych małych powodów, który odsłania głębokie i daleko sięgające przyczyny społecznego nierządu, rozstroju, zgubnego fermentu, niezadowolenia i wielkiego błędu w ustroju społeczno-państwowym.

Główną zasadniczą podstawą bytu państwowego jest poczucie stanu prawnego w państwie, poczucie bezpieczeństwa mienia i czci jednostki, jak i przekonanie, że czyn karygodny musi zawsze uledz słusznej, stopniem zawinienia odmierzonej karze. Z chwilą, w której w przekonaniu obywateli wskutek zjawisk codziennego życia zbudzi się przekonanie, że dla „prawdy formalnej", na podstawie „dowodu z poszlak" lub wniosków z poszlak można się znaleść w kryminale, z drugiej strony zaś, że mimo materjalnego istnienia karygodnego czynu, ale w pewnych uprzywilejowanych stosunkach popełnionego, można się od kary i odpowiedzialności wywinąć — z tą chwilą powstanie także przeświadczenie o chwiejności stanu prawnego w danem państwie, jednostka czuje się upośledzoną w swej godności, bo ani bronioną należycie przed złem jej zadanem, ani godnie karaną za złe wyrządzone, i powoli zaczyna się wytwarzać nowa, przystosowana do stosunków i „formalnej moralności" etyka, nie mająca nic wspólnego z niezmiennemi nigdy zasadami złego i dobrego.

Że taki stan, taką etykę od szeregu lat wytworzyło wszędzie na świecie liberalne ustawodawstwo, którego przewodnią myślą jest i był zawsze interes kapitalistów i systemów rządowych na kapitalizmie opartych, poucza codzienne doświadczenie.

W Austrji, według zwykłego porządku rzeczy, zło musiało wystąpić drastyczniej i jaskrawiej. Wystarczy bodaj pobieżnie przerzucić materjał ustawodawczy z epoki rządów liberalnej lewicy niemieckiej (do spółki z konserwatywnem Kołem polskiem), aby się przekonać o tem wprost zdumiewającem lekceważeniu zasad prawdziwej wolności, których najważniejszą przecie istotą jest obrona słabszych przed silniejszymi, o tem forytowaniu prawdy formalistycznej zupełnie dobrej dla mas słabszych ekonomicznie i duchowo. Nie dziw, że zgubny i fałszywy, bo nieszczery posiew zgubne lub jałowe wydaje owoce, nie dziw, że przeciw systemowi, który znosi ustawy o lichwie, a tworzy ustawy o włóczęgostwie, który zaludnia areszty sądowe i policyjne pijanymi lub po pijanemu występnymi chłopami i robotnikami, a bez ograniczenia mnoży koncesje na szynki i knajpy, jako źródła dochodów dla państwa i producentów wódki — nie dziw, że przeciw takiemu systemowi podnoszą się groźne prądy rewolucyjne, niebezpieczne swą siłą żywiołową nawet dla pożytecznych i koniecznych instytucyj społecznych, nie dziw, że jednostki świadome siebie i żądne prawdziwej, a możliwej we współ-życiu z innymi swobody obywatelskiej, obojętnie i z niedowierzaniem patrzą w przyszłość i coraz mniej mają interesu w bytowaniu w pośród takich warunków społecznego życia.

List otwarty Stillera nasunął mi te może dalekie, może nieco paradoksalne refleksje. Zdawałoby się, że to taka prosta rzecz wymierzenie człowiekowi sprawiedliwości, a jednak... Gdybyśmy ją dali do rozwiązania buddyjskiemu filozofowi, czy eremicie, którby nie miał przewróconych pojęć teorjami o prawdzie formalnej, o dowodach z poszlaków, a co najważniejsza, dla któregoby nie miały znaczenia żadne uboczne względy państwowe, militarne, polityczne etc. rozwiązałby kwestyę w kilku słowach: „Wszyscy ludzie są omylni", zatem i „sędziowie pomylić się mogą."

„W wątpliwości nie można nikogo czynić zbrodniarzem, zwłaszcza wtedy, gdy ustawa nie daje, bo nawet dać nie może, odpowiedniego zadosyćuczynienia za krzywdę i hańbę".

„Jeżeli pokrzywdzony (we własnem mniemaniu) woła o sprawiedliwość i prosi o ponowne zbadanie sprawy, samej przez się wątpliwej, należy go wysłuchać, bo istota sprawiedliwości polega nie na samem karaniu, ale także na poprawianiu omyłek sprawiedliwości".

„Takie postępowanie może tylko powagę sprawiedliwości umocnić i utrwalić, z jednej strony bowiem nikt nie będzie miał powodu skarżyć się, że sprawiedliwość jest dla niego zamknięta ze względów formalnych i że wyrok, który zasądził go, uczynił mu krzywdę; z drugiej strony, rzeczywiście pokrzywdzony będzie miał drogę otwartą do oczyszczenia się z zarzutów. Wreszcie prawdziwie winny, któryby lekkomyślnie raz jeszcze żądał sądzenia swej sprawy, tembardziej będzie pognębiony".

Tak niezawodnie sądziłby człowiek o rozumie zdrowym i dobrej woli. U nas niestety inaczej; dobrej woli nie zabito w nas zupełnie, bo to zbyt trudna praca i zaledwie co do jednostek się niekiedy udaje, ale zdrowy rozum dzisiejszych naszych wolnościowych systemów wygnano widocznie dość daleko, albo raczej zamknięto go do żelaznej klatki szablonu, warownej jeszcze ostrą drucianą plecionką formalistyki.

Sąd i sędziowie, to najwyższa i najzaszczytniejsza społeczna instytucja, która winna stać poza wszelką krytyką. Kto nie uznaje powagi sądu i nie przyjmuje z góry dobrej wiary sędziów jako zasady, pozbawiony jest niezawodnie jednego z koniecznych dla życia instynktów społecznych. Niemniej jednak pewnik ludzkiej omylności winien znaleźć w ustawodawstwie znacznie szerszy niż dotychczas wyraz, a to w interesie powagi sprawiedliwości i w urzeczywistnieniu zasady jak najszerszej obrony praw jednostki.

Krótko mówiąc, skoro nowsze ustawodawstwo dąży wszędzie do stwierdzenia prawdy materjalnej, winna i w sprawach karnych zasada tej prawdy górować nad dowodami z poszlak, lub swobodą oceniania tych dowodów. Potrzeba także, aby sędziowie byli prawdziwie niezawiśli i prawdziwie wolni, aby nie żyli w tej ponurej atmosferze, właściwej słabym lub niemoralnym systemom politycznym, w której z konieczności czują, że niekiedy pewnym sprawom i ich wynikowi towarzyszy jakiś wyższy, polityczny, czy państwowy interes i wiedzą, ba, często nawet wprost bywają poinformowani, że wynik sprawy wbrew temu interesowi mógłby się nie podobać sferom decydującym w awansach.

Czyż w takich warunkach można żądać od człowieka, mającego przed wszystkimi społecznymi obowiązkami obowiązki indywidualne, rodzinne, aby rozbijał mur głową? System winić należy — i tylko system. Jeżeli jest nieszczery i przewrotny, musi gasić zapały, pętać wolność ducha, truć i demoralizować.

Przed paru laty toczył się w Krakowie duży proces polityczny. Jeden ze zmarłych już dziś radców sądowych, wyszedłszy raz z rozprawy, powiedział mi: „No, teraz przynajmniej wiemy, na czem stoimy; przyszło dziś z ministerstwa pismo, w którem polecono sprawę jak najprzedmiotowiej przeprowadzić".

Czyż taki reskrypt nie jest dowodem, że system dąży do skrępowania sędziowskiej swobody? Pocóż był ten reskrypt, jeżeli ustawy zasadnicze

raz na zawsze zagwarantowały przedmiotowość w sądzeniu? Skąd niepewność sądu, który miał sądzić polityczną sprawę według zasad, z góry w ustawie procesowej określonych?

Niechże system da sędziom prawdziwą swobodę, niech z drugiej strony da możność pokrzywdzonym, bez względu na polityczne, militarne, czy państwowe „racje“, do upominania się o sprawiedliwość i naprawiania omyłek sprawiedliwości, a nie będzie z pewnością listów otwartych z ciężkimi zarzutami, które wywołują niepokój i budzą posępne refleksje na temat bezpieczeństwa jednostki w tem wolnem, konstytucyjnem państwie. *Dr Włodzimierz Lewicki.*

Ks. Jażdżewski i min. Rheinbaben.

Poseł ks. dr Jażdżewski tak kończył w Sejmie pruskim mowę swoją o położeniu Polaków pod pruskim zaborem:

III. W zeszłym roku zajmowaliśmy się wiele pewnem Towarzystwem, które wogólności nazywamy Towarzystwem HKT. i to z tego powodu, że na jego czele stoją trzej panowie: v. Hansemann, Kennemann i v. Tiedemann. Gdyśmy w zeszłym roku o tem Towarzystwie mówili, stanął szczególnie p. v. Staudy w jego obronie, aby wykazać całą niewinność jego działalności i jego celów. Pan v. Hansemann, który stoi na czele tego Towarzystwa, ogłosił w najnowszym numerze *Ostmark* artykuł, w którym zajmuje się funduszem stumiljonowym i jako jeden z naczelników Towarzystwa przedłożył rządowi takie propozycje:

„Jeżeli istnieje prawo wywłaszczania „ze względów na dobro publiczne“ dla przedsiębiorstw, służących publicznej komunikacji, to nie ma wcale powodu, dlaczegoby tam, gdzie chodzi o daleko ważniejsze narodowe interesy, których uprawnienie już zewnętrznie przez kilkakrotne głosowanie obu Izb Sejmu dostatecznie zostało udowodnione, miano państwu odmówić prawa przymusowego wywłaszczania. Rezultaty ustawy kolonizacyjnej i całej pruskiej polityki polskiej mogą tylko wtedy być trwałemi, jeżeli państwo okaże silną wolę, że nie pozwoli kół, które zaciągnęło, zepsuć sobie przez systematyczną kontrrobotę Polaków. Na to jest jednak tylko jeden środek: wywłaszczenie tej polskiej własności ziemskiej, która utrudnia rozszerzenie i rozwój graniczących z nią niemieckich kolonij“.

Do Tow. HKT. należy bardzo wielu urzędników z naszej prowincji i z innych prowincyj, mianowicie wielu urzędników z wydziału ministra spraw wewnętrznych. Jeżeli tego rodzaju propozycje wychodzą od przewodniczącego takiego wojowniczego Towarzystwa w urzędowym monitorze jego, propozycje, które zmierzają do wywłaszczenia Polaków z ich gleby, to nie można się dziwić, że przez to przeciwieństwa między Polakami i Niemcami, mianowicie między Polakami a Niemcami, należącymi do tego Towarzystwa, zaostrzają się.

Że w ten sposób wytwarza się głęboki rozstrój między ludnością, nie można się dziwić, gdy się widzi, że tego rodzaju życzliwe myśli i życzenia pojawiają się w organie tak wielkiego i wpływowego towarzystwa, które wielki wpływ wywiera na decyzje naszych władz prowincjonalnych. Zauważyliśmy często, że właśnie propozycje tego towarzystwa, składającego się w części z urzędników, ogromny wpływ wywierały na decyzje prezydentów, naczelnych prezesów, landratów i wszystkich urzędników administracyjnych aż do najwyższej instancji.

Jeżeli więc szanowny pan minister spraw wewnętrznych robi Polakom zarzut, że występują przeciw niemczyźnie, że ją niepokoją i zwalczają lub się od niej odłączają, to niechaj z łaski swej postara się, by jego urzędnicy do takich towarzystw nie należeli, do towarzystw, pracujących nad wyrugowaniem Polaków z ich gleby ojczystej.

Towarzystwo to ma do dyspozycji łamy nieskończenie wielu gazet, rozszerzających jego pomysły, opisy i propozycje w Niemczech. To też propozycja p. Hansemanna wywłaszczenia całej polskiej własności ziemskiej znalazła natychmiast grunt podatny w *Rheinisch-Westfälische Ztg.* Ustawa wyjątkowa dla wschodnich prowincyj nie wystarcza jej wcale, ona chce takiej ustawy dla wszystkich dzielnic rzeszy niemieckiej z mięszaną ludnością. Czytamy w tym względzie:

„Można w ustawie zamieścić przepis, że w stronach, w których rozszerzenie się żywiołów obcych może zagrażać interesom narodowym, przechodzenie własności z niemieckiej w obce ręce lub z obcej znowu w obce ręce, musi być uczynione zależnem od przyzwolenia najwyższej władzy administracyjnej, względnie od ministerstwa spraw wewnętrznych. O wywłaszczeniu nie będzie tu już mowy. Rzecz przedstawiałaby się tak, że gdy Polak, Duńczyk lub Francuz chciałby sprzedać swoją posiadłość, władza administracyjna odmówiłaby zatwierdzenia kontraktu kupna, gdyby posiadłość miał nabyć Niemiec. O ileby przy takich zmianach posiadłości, jak to w obrębie działalności komisji kolonizacyjnej rozumie się samo przez się, chodziło o interes niemczyzny, zależałoby to od uznania i politycznego rozsądku każdorazowego rządu“.

Towarzystwo HKT. proponuje także rządowi — stało się to na jednem z jego ostatnich posiedzeń — osobne prawo językowe i prawo o stowarzyszeniach dla W. Ks. Poznańskiego i wywołuje przez to niebezpieczeństwo dla pokoju w tej dzielnicy. Słowem, propozycje tego Towarzystwa, które, jak się powiedziało, jest bardzo potężne i szczególnie wielki wpływ wywiera na decyzje rządu, są przyczyną, że w ludności polskiej i także w prasie polskiej wielkie zapanowało wzburzenie. Tak, jak się w las krzyknie, takie się z niego odzywa echo, i potem przychodzą owe różne nieprzyjemne artykuły, które nam pan minister przytoczył, nad którymi już dlatego ubolewamy, że one rządowi tak wygodną broń dają do ręki, a nikomu nie pomagają, które nas jednak tak bardzo nie dziwią, ponieważ są po największej części wywołane przez całe postępowanie władz i większej części ludności niemieckiej; postępowanie to walkę przeciw Polakom zaostrza przez popieranie usiłowań Towarzystwa HKT., jego hecy i wpływów, które się jeszcze kiedyś gorzko mogą zemścić na ich sprawcach.

A więc, jeżeli p. minister ma zamiar równomiernie uszczęśliwić i zadowolnić tak niemieckich, jak polskich obywateli, to niechaj się postara, by w jego wydziale światła i cienie równo zostały podzielone, żeby nie występowano przeciw ludności polskiej z ustawami wyjątkowemi i z środkami wyjątkowymi, tylko, żeby obie narodowości z równą traktowano sprawiedliwością. Jeżeli to się stanie, to i prasa złagodnieje, wtedy i na zebraniach ludowych nie będzie się może tak ostro przemawiało, czemu się tutaj dziwią, wtedy przeciwieństwa wyrównają się. W tym względzie może administracja bardzo wielki wpływ wywrzeć. Mianowicie urzędnicy administracyjni, panowie prezydenci rejencyjni i landraci, także urzędnicy komunalni każdej kategorji mogą w wielu kierunkach bardzo uspokajająco oddziaływać na rozpalone umysły.

Ale, jeżeli panowie urzędnicy sami, mianowicie młodsi i chcący się odznaczyć, osobiście popierają tego rodzaju propozycje i życzenia, jakie co dopiero przytoczyłem — to niechaj się nikt nie dziwi i nie skarży, że upragniony przez nas wszystkich pokój nie przychodzi do naszej ludności — niechaj się nikt nie skarży na istniejące u nas ostre przeciwieństwa.

Stosuję do pana ministra usilną prośbę, żeby wyłuszczone nam ogólne zasady swojej administracji starał się w praktyce skutecznie przeprowadzić. Jeżeli się na to zdobędzie, wtedy może przyczyni się do uspokojenia ludności, choćby już może nie do uszczęśliwienia jej i wtedy może sprawi, że użalenia, z któremi tu co rok występujemy, zamilkną.

Pragnę tego w ogólnym interesie naszej ludności i proszę pana ministra usilnie, żeby z swej strony uczynił wszystko, by utorować drogę i poprzeć wza-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(75) (Ciąg dalszy).

Posena i sekundantów wprawdzie aresztowano i, jak mówią wszyscy, siedzą na odwachu, ale w kilka tygodni z pewnością zostaną wypuszczeni na wolność.

Z kancelarji senatu pojechał Niechludow do komisji próśb i wyszukał wpływowego urzędnika, barona Worobjewa, który miał wspaniałe pomieszkanie w samym budynku rządowym. Szwajcar i służący oświadczyli obaj jak najbardziej stanowczo, że z panem baronem można mówić tylko w dniu przyjęć. Niechludow zostawił więc swój list polecający i pojechał do senatora Wolffa.

Ten pan zjadł właśnie śniadanie i przyjął Niechludowa, chodząc z cygarem w ustach po pokoju, aby według dawnego przyzwyczajenia dopomódz trawieniu. Włodzimierz Wasilewicz Wolff był rzeczywiście „un homme très comme il faut; tej zalety nie umiał sam dość wysoko cenić, i posiadając ją, spoglądał na innych śmiertelników z góry. I miał też dosyć powodu cenić ją tak wysoko, gdyż tylko jej zawdzięczał swoją świetną karjerę, t. zn. przez swoje małżeństwo wszedł w posiadanie majątku, który mu przynosił rocznego dochodu ośmnaście tysięcy śubli, a przez swą służbistość otrzymał później posadę senatora.

Siebie zaś uważał nietylko za „homme tres comme il faut“, lecz także za człowieka o rycerskiej honorowości. Honorem zaś było w jego pojęciu, nie brać łapówek od osób prywatnych; w fiskusie jednak wyrabiać sobie różne sumy, jako koszty podróży i przeprowadzania się i najrozmaitsze dyety, tego nie uważał wcale za niehonorowe. Że swoją ślepo w nim zakochaną żoną i jej siostrę pozbawił majątku, nie było w oczach jego również niehonorowem, tylko sprytnem urządzeniem interesów familijnych.

Do rodziny jego należała jeszcze prócz zupełnie biernej żony i jej siostra, której majątek także wziął w swe ręce, w ten sposób, że sprzedał jej posiadłość, a pieniądze za nią otrzymane złożył w banku na swoje imię, i po trzecie, jego łagodna, cicha i wcale nie ładna córka, która w domu wiodła samotne, przykre życie i w ostatnich czasach w ewangelji i zebraniach u Aliny i hrabiny Jekateryny Iwanówny znachodziła niejaką rozrywkę.

Syn Włodzimierza Wasiljewicza, dobroduszny młodzieniec, któremu już w piętnastym roku życia urosła broda, zaczął, mając brodę już, pić i wogóle prowadzić rozpustne życie, i żył tak aż do dwudziestego roku, aż go ojciec za to, że w żadnym zakładzie naukowym nie ukończył studjów i przez lekkomyślne zaciąganie długów go skompromitował, wygnał z domu i wyrzekł się go. Raz zapłacił ojciec za syna dwieście trzydzieści rubli długu, drugi raz jeszcze sześćset rubli; tym razem jednak zapewnił syna, że to było po raz ostatni i że go w razie, jeżeli się nie poprawi, wypędzi z domu i zerwie z nim wszelkie stosunki. Syn zaś nietylko, że się nie poprawił, ale jeszcze raz zrobił długi, a mianowicie tym razem dwa tysiące rubli, a prócz tego był na tyle zuchwały, że powiedział wprost ojcu, że mu życie w domu jest i tak męką i teraz Włodzimierz Wasiljewicz wykonał swą groźbę i oznajmił synowi, że sobie może iść na cztery wiatry, dokąd mu się żywnie podoba i że przestaje być jego synem. Od tej chwili zachowywał się Włodzimierz Wasiljewicz, jak gdyby wogóle nie miał syna, a żaden z domowników nie ważył się wspomnieć o nim. Ojciec zaś sam był święcie przekonany, że tę sprawę jak najlepiej załatwił.

Z uprzejmym, jakkolwiek nieco złośliwym uśmiechem — był to już jego sposób i najwidoczniej wynik przeświadczenia o swojej wielkoświatowości i wyższości ponad cały ogół ludzki — przerwał Wolff swą przechadzkę po pokoju i przebiegł wzrokiem list polecający.

— Proszę bardzo usiąść, mnie jednak wybaczyć, że nie siadam. Jeżeli pan pozwoli, będę się przytem przechadzał — rzekł i z rękami w kieszeniach swej krótkiej bluzki do pracy, chodził lekkimi, miękkimi krokami w przekątni swego pokoju, urządzonego bardzo stylowo. — Bardzo mnie cieszy poznać pana, a naturalnie także zrobić grzeczność hrabiemu Iwanowi Michajłowiczowi — rzekł, wydmuchując przed siebie kłąb niebieskawego wonnego dymu z cygara, a cygaro ostrożnie wyjmując z ust, aby popiołu z niego nie strącić.

— Chciałbym tylko jeszcze dodać prośbę, aby rozstrzygnienie tej sprawy o ile możności przyspieszyć, albowiem w razie, gdyby oskarżona przecież musiała iść na Sybir, byłoby dla niej pożądanem, gdyby mogła o ile możności jak najprędzej udać się w podróż — rzekł Niechludow.

— Tak, tak, rozumiem, z Niżnego pierwszym parowcem, który odchodzi — rzekł z uprzejmym uśmiechem Wolff, którego właściwością było, iż z góry już wiedział o tem, o czemkolwiek była mowa. — Jak się nazywa oskarżona?

— Nazywa się Masłowa, Katarzyna Masłowa.

Wolff przystąpił do stołu i rzucił spojrzenie na arkusz, leżący w tece z aktami.

— Tak, całkiem słusznie, Masłowa. Dobrze, porozumiem się z kolegami, i rozstrzygniemy tę sprawę w środę.

— Czy mogę zatelegrafować do adwokata?

— Pan masz adwokata? Po cóż to? Ale, jeżeli pan sobie życzy, dlaczegożby nie?

— Powody do kasacji wyroku mogłyby zostać uznane jako niedostateczne — rzekł Niechludow — ale z aktów procesu można poznać, że skarga jest wynikiem nieporozumienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jemne wyrównanie przeciwieństw i pokojowe pożycie ludności. (Żywe brawa w Kole polskiem i w centrum).

Z LITERATURY SWOJEJ I OBCEJ.

„Gonitwy w dolinie Prądnika". Baśń dziejowa przez Deotymę. Wilno. Nakład Józefa Zawadzkiego.

W szeregu poematów, z których składa się „Polska w pieśni", wymienione wyżej „Gonitwy w dolinie Prądnika", jako zawierające dzieje pierwszych Leszków, następują zaraz po „Wandzie". Poetka nakreśliła baśń swoją w 1866 roku, ale dzieło jej, mało komu znane, leżało cicho w rękopisie, ukryte w jakiejś zapomnianej tece, i dopiero teraz wychyliło się na świat w szacie odnowionej kunsztowną fakturą. Deotyma bowiem, pozostawiając treść pierwotną nietkniętą, zachowując nawet zewnętrzne kształty ludowej legendy, podszyty jakby od niechcenia tłem erudycyjnem, przyozdobiła je obecnie artystyczną płynnością wiersza, właściwą jej najświeższej manierze. To też utwór, z natury rzeczy archaiczny, jest równocześnie poniekąd nowoczesny, zwłaszcza w znaczeniu stylowem. Nosi na sobie znamiona ludowo średniowiecznej prostoty, wraz z wykwintną techniką ostatniej rymopisarskiej doby, rozpada się na cztery wywody. Streszczam pierwszy, żeby dać wyobrażenie o tem, co stanowi znamienny charakter całości.

Za siódmą górą i prawdopodobnie za dziesiątą rzeką, jak w każdej bajce, mieszka w „białej chacie" wdowa, „tkająca równo, przędąca cienko", a przy niej dorastają trzej synowie: Junak, Mądral i Dobrotko. Ten ostatni, „pieszczoch u matuśki", posiadający serce złote, „nieśmiały i cichuteńki", interesuje nas przedewszystkiem, bo on właśnie jest bohaterem poematu, a przygody jego żywota rozsnuła autorka misternie aż w czterech księgach, łącząc w niej harmonijnie „baśń" z „dziejami", które, chociaż jako wyrazy, „wydają się wręcz sobie przeciwne, jednak w życiu ludzi i ludów zadzierzgują się nieustannie tak, jak niebo i ziemia, choć sobie odwrotne, stykają się całem kołem widnokręgu". Wdowa „od wieku, czy od pracy zaniemogła dnia jednego. Czarnym smutkiem zaszła chata. Od wsi do wsi Junak lata, po wróżbiarzy i guślarzy. Mądral w garnku zioła warzy i próbuje takich mocy. A Dobrotko matkę pieści, w dzień jej służy, a po nocy opowiada jej powieści. Śmierć mocniejsza od miłości! Wdowa leży coraz prościej. Z twarzy jej się farba starła, usta zwarła, oczy zwarła, bladła, cichła... i umarła". Po jej zgonie „w jednej chacie", pozostały „trzy rozpacze". Noc nastała, a wśród nocy, wrzawa tętni w starym borze..." Nad drzew szczytem, pod księżycem, krążąc wokół, z szumem skrzydeł, ze swym zgrzytem, toczą walkę sęp i sokół..." „Sokół pierzcha, zmniejsza koła, aż runąwszy we drzwi chaty, padł na łono Dobrotkowi". Sęp „w drzwi także mierzy lotem, już w nich miga siwym dziobem, ale Mądral zręcznym zwrotem, drzwi zatrzasnął mu przed dziobem". Junak zaś przed okno chaty, strzałą go przeszywa z łuku. „I o dziwy! ptak przemienia się w człowieka..." „Krzyczy, drzewa rwie z tartasem. Ryknął — zniknął. Cichnie dróżka. Tylko jeszcze między lasem coś tam huka, jak pogróżka. A i w chacie dziw tymczasem: sokół zmienił się w staruszka".

Przemieniony chłopcom wdowy, czem jest, szczerze opowiada: „Jam jest Cetno, on (sęp) Licho. Tamten, jaką widzieliście, nienawidzi mnie bez miary, bo ja wszystko chcę do pary, a on zawsze nieparzyście. Z dawien dawna, jak dwa wodze, rządy świata śmy objęli. Ja kojarzę, łączę godzę, a on kłóci, tnie i dzieli. Pod kształtami tysiącznymi już walczyłem w ogniu, w wodzie i w powietrzu i na ziemi, z tym złośnikiem o pstrej brodzie. A chciał dzisiaj skończyć dzieło. Dzieci! gdyby nie obrona, między wami znaleziona, byłoby mnie Licho wzięło. Dziś więc o co chcecie prosić..." I wylicza różne dziwy, jakie w darze dałby chętnie, od miecza, co wojsko nosi, do balsamu cudownego, co serdeczne goi rany. U nas — rzekną mu chłopaki — jest zgryzota, ale której żaden balsam nie uśmierza". Tu rozwarli drzwi alkierza. Starzec ujrzał martwą wdowę i zrozumiał. „Was mi sierót żal — powiada. — I na śmierć istnieje rada, lecz tak straszna, jak śmierć sama. Za lasami, za puszczami, kędy tysiąc pokus mami, jest u końca, blisko słońca góra cudna i straszliwa, co „sobotnią" się nazywa". Na wierzchołku jej w kół cieniu, u stóp czerwonego drzewa, „tryska źródło, dziw nad dziwy! Pod kropelką jego wody, kto był stary, wstaje młody, a kto umarł, wstaje żywy". Rwą się chłopcy, by biedz żywo, ale starzec szepcze znowu: „Iść niedosyć z sercem śmiałem; trzeba serce mieć gorące. Wiem, że poszły tam tysiące; czy kto wrócił, nie słyszałem. Trzeba, milcząc, iść prościutko. Prosta droga zawsze krótką. Lecz kto stąpi raz ukośnie, lub wymówi choćby słowo, lub się zwróci choćby głową, ten kamieniem w ziemię wrośnie... Kto nie wróci dnia siódmego, ten nie wróci już na wieki".

Poszedł Junak — i nie wraca. Mądral za nim — i nie wrócił. Więc za braćmi ruszył w drogę i Dobrotko z dzbankiem w ręce. Że na drodze go spotkały strachy różne i pokusy, tego pisać nie potrzeba, bo czegóżby baśń ludowa przędzę zdarzeń swych wysnuła, jeśli nie z bojów, co wiedzie ludzka dusza z ludzkiem ciałem. Wieszczka na motywie klechdy koncertowe gra warjacje, a bohater jej pokorą, cierpliwością i wytrwaniem zwalcza wszystkie przeciwieństwa. Siebie nawet on zwycięża i nad „źródłem życia" staje. Rwie gałązkę szmaragdową... potem klęka nad krynicą, dzban zanurzył w nią głęboko; nalał go po brzeg, jak oko. Z góry spuścił się wesoło, różczką głazy kropi w koło, i... co do nieuwierzenia, każdy się w młodzieńca zmienia. Ach, to byli ci zuchwali, co na górę się wybrali, i usnęli — skamieniali. Cała rzesza za nim leci. Kmiotki szare i książęta, z koronami jak promienie, i rycerze w karacenie, i gęślarze cali w bieli". Między nimi — każdy zgadnie — był brat Junak i brat Mądral, których w głazy zamieniła niezwalczona moc pokusy. „Tłum prostaczków i rycerzy towarzyszy Dobrotkowi, aż do samej chaty wdowiej". On przejęty wzruszeń dreszczem, wbiegł do izby... do alkierza, i... „przed białem stanął łóżkiem. Schyla dzbanek, i — o dziwo! pod cudowną ową wodą, matka drgnęła — wstała żywo — i nietylko była żywą, ale zdrową, ale młodą! Moc na moc, dziecięca miłość i od śmierci jest mocniejsza".

Jak widzimy, pierwszy rapsod jest szczerą baśnią ludu polskiego, okrytą udatnie lamową sukienką dźwięcznego rytmu i misternego wierszowania. Ale już w drugi wcisnęła poetka bez trudu podanie historyczne, zapisane w kronikach Bielskiego i Kadłubka, oraz w „Dziejach" Długosza. Sam początek opowieści świadczy o tem: „A rządziło wonczas w kraju wojewodów aż dwunastu. Naprzód było jakby w raju. Potem chciano jedenastu, potem pięciu lub dziesięciu, byle tylko z jakąś zmianą. W kłótniach wiele krwi pociekło, i zrobiło się wnet piekło, i żadnego już nie chciano". Forma w materjalnem znaczeniu pozostaje jeszcze taką, jak w pierwszej baśni, chętnie nurza się w pieszczotliwości dziecięcej, chętnie zapożycza zwrotów od klechd ludowych, ale w treści staje się już nieco realniejszą, a jeśli wkracza w dziedzinę fantazji, to przez zamkowe wrota rycerskości średniowiecznej. Trzecia o „smoku i sukmanie", barwna i kolorystyczna, nosi na sobie cechy wschodniego pochodzenia. Wreszcie ostatnia, o „Mieczu samosieczu", olbrzymieje siłą myśli, słowa i tematu, wznosząc się nieraz na wyżyny epickie. Jest nawet poniekąd krytycznie historyczną, chociaż poetka krytyki i wiedzy wypiera się ciągle, bo rozmiłowana w prześlicznych harmonjach mowy ojczystej, grając na nich jak wirtuoz doskonały, olśnić chce przedewszystkiem wdziękiem pozornie łatwej i płynnej, a w istocie nader artystycznej faktury, nieodstępującej ani na chwilę od baśniowego, ale uszlachetnionego pierwowzoru. „Gonitwy w dolinie prądnika", są dziełem literackiem nieprzemijającej ceny. W twórczości Deotymy zajmują wybitne i odrębne miejsce. *Zygmunt Sarnecki.*

Z KRAJU.

Lwów 21 lutego.

Horyzont finansowy wyjaśnia się. — Trochę o teraźniejszej dyrekcji galicyjskiej Kasy Oszczędności. — Szczegóły konkursu, na objęcie teatru nowego, oraz o stole i nożycach. — Z teatru: „Kordjan" Słowackiego.

Po rozmaitych perypetjach finansowych, które Lwów w ostatnich czasach przechodził, zaczyna się ogólna atmosfera nietyle wypogadzać, jak uspokajać. Nasz światek finansowy ochłonął z pierwszych wrażeń i począł się liczyć z rzeczywistymi warunkami stosunków, które się dosyć poważnie zamąciły. Słońca wprawdzie jeszcze nie widać, ale chmury rzedną i coraz robi się jaśniej. Galicyjska Kasa Oszczędności, która się stała powodem pierwszego popłochu finansowego, zwolna, ale radykalnie porządkuje swoje interesy, a obecna dyrekcja, nie odpowiadające za przeszłą, uporządkowała i uporządkowywa bieżące sprawy i te, które jej pozostały w spadku, a które są jeszcze ciężarem i te, które są świeższej daty. Główni dyrektorowie pp. Nikorowicz i Steczkowski ciężkie swoje obowiązki pojmują poważnie i po obywatelsku — porządek też jest w Kasie teraz wzorowy, kontrola szczegółowa i jawna — może czasem nawet wydaje się zbytnie używanie formalistycznego aparatu — ale widocznie dyrekcja obecna trzyma się zasady, że kto się na gorącem sparzył, to na zimne dmucha i można być pewnym, że na przyszłość poparzenia już nie będzie.

Kreowanie Banku zastawniczego (lombardu), przy lwowskim Magistracie, ma się niedługo urzeczywistnić! Lombard miejski związany jest ze sprawą miejskiej Kasy Oszczędności, która ma tu powstać i w takim razie byłby on tylko jej departamentem, chociaż, co prawda, miejska Kasa Oszczędności, nie jest znowu taką koniecznością, gdy tymczasem potrzeba lombardu staje się z każdym dniem dotkliwsza i dziwić się przychodzi, dlaczego nasza Rada miejska tę palącą sprawę tak opieszale traktowała, jestto bowiem sprawa, dotykająca interesów drobnych przemysłowców i rzemieślników, oraz klasy uboższej, dla których stworzenie łatwego i dobrego kredytu doraźnego, jest sprawą ważniejszą, aniżeli elektryczność i światło auerowskie. Jest jednak nadzieja, że sprawa założenia miejskiego lombardu niebawem się urzeczywistni i że p. prezydent Małachowski w kronice swojego urzędowania zapisze ją, jako plus.

Nareszcie, jak już z doniesienia na innem miejscu *Głosu* czytelnicy dowiedzieli się, sprawa nowego teatru u nas zasadniczo przez Radę miejską rozstrzygniętą została. Według tej zasadniczej uchwały miasto będzie miało udział, oprócz stałej tenuty dzierżawnej, w czystym zysku. Rada miejska poleciła komisji teatralnej, aby wysokość procentu tego czystego zysku, wysokość czynszu dzierżawnego, kaucji od dzierżawcy, ceny miejsc w teatrze, oraz kontroli miasta nad działalnością dyrekcji teatru, omówiła z oferentami, którzy się zjawią po ogłoszeniu konkursu.

Konkurs zaś ma być ogłoszony w zasadniczych zarysach najdalej na 1 marca z terminem czternastodniowym, poczem komisja teatralna przedłoży niebawem swój referat i wniosek pełnej Radzie miejskiej, a ta najdalej do końca marca konkurs rozstrzygnie, to jest przez głosowanie zatwierdzi jednego z oferentów. Jak widzimy, forma konkursu jest dosyć oryginalna, bo niema w nim odrazu warunków, pod jakimi miasto wypuszcza w dzierżawę teatr swój, i jakiego chce procentu z czystego zysku, lecz pozostawia to komisji teatralnej, która z oferentami będzie przeprowadzać targi. Dotąd nie wiadomo, kto obejmie nowy teatr, bo w łonie rady miejskiej niema jeszcze w tym kierunku konkretnie sformowanej tendencji, chociaż szerokie koła obywatelskie tak w radzie, jak i poza nią, pragną mieć dyrektorem p. Ludwika Hellera, na którego pracę energiczną patrzyły się lat kilka i przekonały się o dobrych rezultatach pod każdym względem — nie da się jednak zaprzeczyć, że z pewnych sfer forsuje się innego kandydata i musi być to forsowanie zbyt wiadome w radzie miejskiej i poza nią, skoro p. prezydent Małachowski i p. wiceprezydent Michalski, każdy od siebie, na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uważali za stosowne zapewniać z pewną uroczystą emfazą, że nie mają na względzie popieranie żadnej jednostki, lecz tylko dobro gminy. Nożyce więc się odezwały, a uderzyła w stół — powiedzmy prawdę — opinja publiczna, która także powiada, że kto się tłumaczy nie pytany, ten się obwinia...

Wypadkiem dnia można by nazwać onegdajsze przedstawienie Słowackiego „Kordjana" w tutejszym teatrze, raz dla tego, że dramat ten nigdy nie był grany we Lwowie, a powtóre, że mimo to, teatr nie był całkowicie zapełniony. Brakowało na nim dużo tych, co wiele gadają o patrjotyzmie. Doskonała to ilustracja do tego, co się mówiło w ostatnich czasach o sztuce polskiej, na posiedzeniach Rady miejskiej. Nieobecnością świecili ci panowie, którym żadna dyrekcja żadnego smaku nie wyrabia, ale którzy poczucie obowiązków narodowych składają tylko w fałdach frazesów. Przedstawienie „Kordjana" było co się nazywa świetne — dekoracje malowane przez p. Balko, kostjumy świeżutenkie wspaniałe. Reżyserja wyborna. Wcale dobrze tytułową rolę grał p. Sosnowski, świetnym Wielkim księciem Konstantym był p. Zawadzki, przedziwnym Grzegorzem p. Chmieliński. Publiczność entuzjastycznie oklaskiwała dramat i artystów.

Zet.

ZE SWIATA.

Londyn 19 lutego.

Pogłoski o odcięciu Cronjego od Bloemfontein. — Fałszywe wnioski „Standarda". — Tak samo było pod Colesberg. — Zajęcie góry Hangwena przez Bullera. — Zmniejszenie się sił Jouberta nad Tugelą.

Niektóre dzienniki londyńskie zamieszczają telegramy tak z zachodniego teatru wojny w rzeczypospolitej orańskiej, jak niemniej z Natalu o ważnych sukcesach angielskiego oręża, tam odniesionych. W kraju rzeczypospolitej orańskiej udało się podobno Anglikom pod wodzą jenerała Frencha, odciąć armję boerską jenerała Cronje od jej operacyjnej podstawy, od Bloemfontein, a nawet zupełnie ją otoczyć. *Standart* oblicza już korzyści tego powodzenia i utrzymuje, że gdy pogłoski owe się sprawdzą, zachodnia armja Boerów przestanie istnieć.

Tymczasem oficjalnego potwierdzenia wieści przez urząd wojenny w Londynie dotychczas niema. Gdyby jednak nawet miało ono się pojawić, to jeszcze żadną miarą nie można by wyciągnąć z niego wniosków, na jakie pozwala sobie *Standard*. Armja boerska, jako

armja ludowa, niema nigdy stałej podstawy operacyjnej w europejskiem tego słowa znaczeniu i zresztą niepotrzebuje wcale takowej. Podstawa operacyjna armji takiej jak boerska, znajduje się wszędzie i nigdzie, i nawet gdyby Boerowie zostali otoczeni, z pewnością znaleźliby sposób i drogę, jak się wydostać z matni, zwłaszcza jeżeli zdecydują się pozostawić na łup nieprzyjaciela tren i zaprzęgi wojenne.

Przed niewielu dniami donosiły dzienniki angielskie, że Boerowie zostaną zamknięci w Colesbergu, tymczasem już w kilka dni potem stało się coś zupełnie innego, albowiem Boerowie wyparli wówczas Anglików nietylko z pod Colesberg, ale nawet z pod Rensburg ku Arundelowi i nadto jeszcze wzięli do niewoli dwie kompanje pułku Wiltshire, czyli 200 ludzi. Ta okoliczność, iż urząd wojenny w Londynie dotychczas rzekomo nic nie wie o sukcesach Anglików w Rzeczypospolitej Orańskiej, jest niezaprzeczenie przestrogą ze strony władzy, aby nie przeceniać zbyt wcześnie nadchodzących wieści.

O wiele ważniejsza byłaby nad wieści te, wiadomość, że Boerowie pod Colenso opuścili stanowiska na górze Hlangwane i że następnie pozycje owe zająć miały oddziały armji jenerała Bullera. Gdyby wiadomość ta sprawdziła się, wówczas Anglicy nie mieliby jeszcze wprawdzie Tugeli po za sobą, ale w każdym razie znaleźliby się znowu bliżej Ladysmithu.

Powodzenie Bullera tłomaczy się zresztą także i tem, że wielu Boerów odciągnęło do Oranji.

Jenerał Joubert rozporządza dziś znacznie słabszemi siłami i jest zmuszony skoncentrować swoje wojska na mniejszej przestrzeni.

KRONIKA.

Kraków, d. 21 lutego.

Kalendarz kościelny. W środę Eleonory, panny; we czwartek Katedry św. Piotra w Antiochji; w piątek Florentego, wyznawcy i Piotra Damiana.

W piątek w kościele OO. Reformatów rozpoczyna się Nowenna do św. Kazimierza o godzinie 9-tej rano. Trwa 9 dni.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 6 minut 40 zachód przypada o godz. 5 minut 8, długość dnia godzin 10 minut 28.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada dnia 22 o godz. 5 minut 44 po poł.

Stan powietrza. Dnia 21-go lutego o godzinie 7 rano barometr 727·2 termometr + 2·9 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 21 b. m.: **„Sumienie dziecka“** (La conscience de l'enfant), komedja w 3 aktach Gastona Devore (przedstawienie popularne).

We czwartek, dnia 22 b. m.: **„Kordjan“**, obraz histor. w 5 aktach Jul. Słowackiego.

W piątek, dnia 23 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 24 b. m.: **„Bogaty wujaszek“**, komedja w 4 aktach C. Karlweisa [nowość].

W niedzielę, dnia 25 b. m.: **„Bogaty wujaszek“**, komedja w 4 aktach.

Z dnia na dzień.

Na balu artystycznym, kiedy wszedł na salę jenerał Albori, orkiestra z polecenia dyr. Fałata odegrała austrjacki hymn ludowy.

Była to nowość u nas nieznana, a nietylko u nas, ale i w całem państwie, gdyż hymn ludowy, według przyjętego zwyczaju, słyszy się jedynie na takim balu, na którym znajduje się członek domu cesarskiego. Wówczas nawet (jak się to dzieje w Wiedniu) na zaproszeniach balowych oznaczony jest czas przybycia najdostojniejszych gości i odegrania hymnu ludowego. Zdarzają się i od tego prawidła wyjątki: jeżeli pobyt najdostojniejszych gości niema cechy niejako oficjalnej, na zaproszeniach znajduje się przypisek: hymn ludowy nie będzie odegrany.

To też tak w sferach kompetentnych, jak i niekompetentnych przyjęto ze zdziwieniem pomysł p. Fałata.

Równe zdziwienie wywołało samo rozpoczęcie balu. Jest przyjętym zwyczajem, że bal rozpoczyna polonezem prezes komitetu lub naczelnik instytucji filantropijnej, na której dochód bal jest wydany. O tym zwyczaju wiedzą wszyscy. Wyjątek może być chyba w takim razie, jeżeli pewna osobistość z tytułu swego zawodu i charakteru może być uważana za przedstawiciela, hetmana tych sfer, co bal wydają.

Dajmy na to, gdyby bal urządzili literaci, a znalazł się na nim przypadkowo Sienkiewicz, to byłoby w porządku, gdyby jego poproszono o rozpoczęcie poloneza. Ale to może zdarzyć się bardzo rzadko...

Bal artystyczny tymczasem rozpoczął w Krakowie polonezem jen. Albori, a uczynił to na wyraźną prośbę dyr. Fałata.

O tych dwóch inowacjach na balu artystycznym mówi cały Kraków, podziwiając pomysłowość inicjatora, który zapewne sądzi, że okazał się bardzo lojalnym, a on był tylko...

Wogóle sfery artystyczne zaczynają chorować na źle zrozumianą, a czasami gorszą lojalność.

Zaczynamy na piersiach naszych artystów spotykać się z order mi św. Stanisława kl. III, które niewiele więcej znaczą, jak srebrny krzyż zasługi. Mówią: cóż robić? dano, a więc przyjąć było trzeba. Podobno jednak i w Rosji pod tym względem panuje europejski zwyczaj zapytania się odnośnej osoby, czy order przyjmie. A można dostać i nie przyjąć.

Ba! mówią inni, na inne znów objawy, sztuka jest kosmopolityczna. Tak, jest kosmopolityczna, ale i kosmopolityzm ma granice. Artystą jest np. tak poeta, powieściopisarz, jak malarz lub rzeźbiarz. Ale powiedzcie polskiemu wybitnemu poecie, aby napisał apoteozę Aleksandra II. Cóż za pomysł? — zawołacie. A dlaczego p. Rygier brał, i to z sukcesem, udział w konkursie na pomnik tegoż cara Aleksandra?

Chciałbym widzieć minę Sienkiewicza, gdyby mu zaproponowano opisywać polowania dworskie Wilhelma II, lub gdyby proszono go o powieść historyczną apoteozującą „bohaterskie“ czyny armji pruskiej! A są polscy malarze, co swój talent takim rzeczom poświęcają. Czyżby, co nie wolno poecie, było wolno malarzowi?

Bywa więc, jak powiedziałem, lojalność: źle zrozumiana i jeszcze gorsza. Kto uprawiał tę drogą, temu już łatwo było popełnić pierwszą, wchodzącą w zakres śmieszności. Nie śmiesznem byłoby to tylko, gdyby opinja przechodziła do porządku dziennego nad takiemi wybrykami.

Zastępca obserwatorów.

Sprawa Wawelu nie postąpiła dotąd o wiele naprzód. Zgodzono się zupełnie co do budowy i urządzeń szpitala na gruntach w Olszy, jak również co do budowy poszczególnych koszar dla oddziałów wojska na gruntach wojskowych, nie nastąpiła jednak zgoda co do ceny wykupna budynków na Wawelu, wobec zbyt wygórowanej kwoty, żądanej przez wojskowość. Kwota, żądana przez wojskowość, ma być tak wysoka, że bawiący w Krakowie członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński, powątpiewa, aby Wydział krajowy na żądaną kwotę się zgodził, co może sprawę opróżnienia zamku przewlec, a może całkiem unicestwić.

Walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza odbędzie się dziś we środę dnia 21 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni, Plac WW. Świętych 8, I. p.

Piknik „Viribus unitis“ w sali sackiej, wobec całego nawału zabaw w obecnym karnawale, mniej liczny, niż poprzednie, odznaczył się za to młodzieńczą ochoczością. Oprócz p. Gincla, który był duszą zabawy, tańcami kierowali pp. Korolewicz i Kwiatkowski. Prócz ogólnej panny, tancerze i tancerki hasali niezmordowanie niemal bez odpoczynku. Prócz młodzieży w zabawie przy dźwiękach orkiestry 56 pułku, brały udział panie: Bałucka z córką, Gostyńska z córką, Kwiatkowska z córką, Tlachnowa z córką, Darowska, drowa Carowa, drowa Najedlowa-Kamińska, drowa Schneidrowa, Wodzinowska, Michałowska i Życieńska, oraz panny: Cybulskie, Koziańska, Łempickie i Wojciechowska. Do kadryla i mazura stanęło po 40 par. Kwiaty do kotyljona dostarczył zakład ogrodniczy pani A. Freegowej. O godzinie 1 po północy uczestnicy zabawy zasiedli do wspólnej kolacji, wśród której p. Gincel toastował na cześć gospodyń piknika. Zabawa przeciągnęła się do białego dnia.

Napady i rozboje. Półwsie Zwierzynieckie od dłuższego już czasu stało się terenem rozbojów i rabunku. Nie ma wieczora, nie ma nocy, aby w Półwsiu grasujące tam banda kogo nie napadła, pobiła, okradła lub obrabowała, a zbrodniarze nie są ścigani i cieszą się bezkarnością, mimo że jest przecież żandarmerja. Niedawno wracającego z Saksonji wyrobnika napadnięto i obrabowano z kilkumiesięcznego zarobku 240 koron. Innym razem napadnięto małżeństwo, a w poniedziałek ostatni pobito pomocnika miejskiej straży pożarnej. Słowem nie starczyłoby miejsca gdyby wyliczać fakty napaści i rozbojów berkarnie dokonanych na spokojnych mieszkańcach. Spodziewać się należy, że władza postara się, aby tym rozbojom położyć koniec.

Policja aresztowała Mar. Wodnickiego, który wraz z 5 towarzyszami wszedł do osławionego i znanego z nocnych awantur szynku żyda Engländera przy ulicy Krowoderskiej. Zarówno Wodnicki, jak i towarzysze kazali sobie dać napitek i przekąski, a po skonsumowaniu opuścili szynk, nie uiściwszy zapłaty. Ostatni był Wodnicki, który, opuszczając szynk, rzucił żydowi zamiast zapłaty słowa: „Dziękuję za kolendę“. A jednak żyd postarał się o to, że Wodnicki dostał mieszkanie pod telegrafem.

Również dostał się tam na chwilowy pobyt Franciszek Porębski, złodziej zawodowy, który na Kazimierzu pokrwawił żydka, który, jak mówił, chciał go okraść.

Trzech żydków aresztowała policja za wychodźtwo do Ameryki bez legitymacji. Jeden z nich Chaim Kolber z Jaworzna ruskiego, dwaj inni Abel Silberman i Izydor Silberman pochodzą z Rumunji.

Daszyński kandyduje!... W niedzielę o godzinie 10 rano w sali, należącej dawniej do galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie, dokończył Daszyński, kandydat na posła sejmowego, swego „credo“ politycznego, rozpoczętego w zeszłym tygodniu w „Gwieździe“, wobec licznych wyborców, ale też o wiele liczniejszych niewyborców i żydków. Zebraniu temu przewodniczył socjalny demokrata Hudec.

Po szumnych frazesach, wygłoszonych przez Daszyńskiego, jak zwykle, z nieustraszoną swadą oratorską i zapałem, a naszpikowanych licznemi obiecankami możliwemi i niemożliwemi, wśród błyskotliwych fajerwerków stylowych, rozpoczęły się liczne interpelacje kandydata.

Pierwszy zainterpelował p. Daszyńskiego koncepista namiestnictwa p. Moszyński, ponieważ jednak zarzucił kandydatowi na posła, że cyfry i daty, przytoczone w poprzedniej swej mowie na zebraniu w „Gwieździe“, tendencyjnie pozbierał, przeto oczywiście obrzucili go zwolennicy Daszyńskiego łyczakowskimi epitetami, zagłuszając wrzaskiem i krzykiem p. Moszyńskiego. Pomimo tego Daszyński odpowiedział p. Moszyńskiemu, twierdząc, że w swych zestawieniach statystycznych opierał się na dziełach profesora Pilata.

Drugi prosił Daszyńskiego o wyjaśnienie Rusin p. Wasyl Nahirny co do zapatrywania kandydata na sprawę ruską.

Na to oświadczył Daszyński, że jest stanowczym przeciwnikiem przewagi jednego narodu nad drugim, przyczem zarzucił Rusinom brak wiary we własne siły, a posłom ruskim, że zamiast popierania spraw ruskich bawią się w „Tyrolczyków wschodu“.

Nadto wnosili interpelacje pp. Sysak „z Bajek“ i Grenik, a p. Gajewski, urzędnik Wydziału krajowego i sekretarz „Czytelni katolickiej“ wyraził swe ubolewanie z tego powodu, że interpelantom nie pozwala socjalno-demokratyczne towarzystwo, zebrane w sali, porozumieć się z kandydatem. P. Daszyński i temu zaprzeczył wprost, mimo, że nawet te jego słowa ledwie się przedarły przez wrzaski i hałasy „towarzyszów“.

O kwestję żydowską zapytał Daszyńskiego p. Mendrochowicz, zwracając uwagę jego na to, że sam w swej mowie narzekał na lichwę żydowską.

Na to Daszyński zarzucił interpelantowi, że go nie zrozumiał, gdyż Daszyński utyskiwał na lichwę wogóle, ale nie na żydów, do których nie ma żadnego żalu. Sjonizmowi może tylko przyklasnąć, jeżeli dąży istotnie do utworzenia państwa palestyńskiego.

Chciał jeszcze przemawiać ponownie p. Moszyński, lecz mu nie pozwolono już przyjść do głosu, poczem zebrani rozeszli się o godz. 2 po południu nie uchwaliwszy żadnej rezolucji.

Sejmik relacyjny odbył się temi dniami w Łańcucie. Składali sprawozdanie ks. poseł Pastor i poseł Żardecki. Zgromadzeniu przewodniczył ks. Emil Zanderer. Na zgromadzenie przybył ks. Stojałowski, który przemawiał przeciwko wnioskowi posła Hupki o niepodzielności gruntów włościańskich. Polemizowali z ks. Stojałowskim ks. dr. Komorowski i ks. Zanderer. W głosowaniu większość włościan oświadczyła się przeciw niepodzielności gruntów. Wyrażono wotum zaufania zarówno ks. Pastorowi, jak i p. Żardeckiemu.

Zgromadzenie ludowe w Samborze zakończyło się porażką socjalistów. Funkcjonarjusz przemyskiej Kasy chorych, socjalista Żołnierz, dostał dzielną odprawę od ks. proboszcza Dobrowolskiego. Oburzeni na socjalistów uczestnicy zgromadzenia chcieli wymierzyć doraźną sprawiedliwość za napaści ich na duchowieństwo. Towarzysze Żołnierz i Segeta musieli uciec się pod opiekę komisarza rządowego dra Lenczewskiego i straży policyjnej, która ich z wysiłkiem od razów ocaliła.

Pierwszy bal polski w Cieszynie, odbył się w niedzielę d. 18 b. m. w obszernej sali „Eugeniusza“, staraniem komitetu wybranego z łona tamtejszej „Czytelni ludowej“. Pomimo, że była to pierwsza próba

wspólnej zabawy towarzyskiej całego społeczeństwa polskiego ze Śląska — pomimo różnych przeszkód stawianych ze strony Niemców tamtejszych, — pomimo wreszcie, że równocześnie urządzono bal weteranów, w którym liczny udział wzięła ludność cieszyńska i okoliczna, bal polski przeszedł swoją świetnością najśmielsze nadzieje. Dość powiedzieć, że blisko 500 osób wzięło w nim udział.

Aż serce rosło na widok, jak wszyscy bawili się szczerze, ochoczo, bez cienia obłudy, jak brat z bratem, bez względu na różnicę stanu, dając tem wyraz, że wszyscy rozumieją, w czem leży przyszła siła nasza. Nie szlachcic, lecz Polak, nie mieszczanin, lecz Polak, nie chłop, lecz Polak, nie różnego stanu ludzie, lecz sami Polacy złączyli się, by dać świadectwo swej dojrzałości politycznej i zrozumienia interesów swoich, wobec tłoczącego ich germanizmu, by dowieść tym, którzy nie wiedzą, a raczej nie chcą o tem wiedzieć, że Śląsk, to nie kraj niemiecki, lecz polski ze stolicą nie „Teschen", lecz Cieszyn.

O ósmej godzinie rozległy się wspaniałe dźwięki poloneza i przeszło 100 par stanęło do tego królewskiego tańca. Bardzo dobrze wypadł mazur, tańczony z niebywałem życiem i ochotą, a oklaskiwany gorąco przez publiczność przypatrującą się z galerji. Przed oczyma przesuwały się zgrabne Ślązaczki w narodowych strojach, choć nie brakło i innych oryginalnych kostjumów, jak motyl, cyganki, rybaczka, Polka i t. d.

Z wyjątkiem pauzy, przeznaczonej na wieczerzę, tańczono bez żadnych prawie przerw aż do godziny 6-tej rano i byłaby się zabawa dłużej przeciągnęła, gdyby nie to, że goście z okolic zmuszeni byli spieszyć się do pociągów.

Zaznaczyć z przykrością trzeba, że ani „Czytelnia akademicka, imienia Adama Mickiewicza", ani „Sokół" krakowski, nie przysłali ani jednego ze swoich członków, pomimo najgorętszych zaprosin ze strony komitetu balowego i pomimo zapewnienia z jego strony, jak najgościnniejszego przyjęcia. *Z. H.*

Wycieczka nauczycieli na wystawę do Paryża w r. 1900. We Lwowie zawiązał się komitet nauczycielski, który ma zamiar urządzić wspólną wycieczkę nauczycieli z całego kraju na wystawę paryską w r. 1900. Wycieczka wyruszyłaby ze Lwowa dnia 15 lub 16 lipca, a złączywszy się po drodze i w Krakowie z resztą uczestników, wyjechałaby na Wiedeń, Linz, Salzburg, Insbruk, Buchs, Zurych, Bazyleję, Delle, do Paryża.

Pobyt w Paryżu trwałby 10 dni, pobyt w danych miastach, jak i czas jazdy również 10 dni, chociaż jedno i drugie może być dowolnie przedłużone lub skrócone. Podczas jazdy tam wypadną dwa odpoczynki, jeden w Wiedniu, drugi w Insbruku, powrót zaś odbyć się może w czasie dowolnym i w dowolnych grupach. Koszta podróży i utrzymania oblicza komitet wogóle na 160—180 zł.

Nauczyciele szkół przemysłowych otrzymają prawdopodobnie zupełnie wolny przejazd przez kraje austrjackie, gdyż komitet wystosował już do ministerstwa wyzn. i oświecenia prośbę o wyjednanie wolnych kart jazdy w granicach Austrji, prosząc równocześnie o karty zniżone na kolejach Szwajcarji i Francji. Starania w tym kierunku będą prawdopodobnie uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż członkowie komitetu, jeszcze w czasie wakacyj, będąc w sprawie tej w ministerstwie oświaty osobiście — otrzymali od dotyczącego referenta zapewnienie przychylnego załatwienia prośby — jak również od radcy dworu p. J. Frankego, na którego ręce podanie złożono.

Przyjmując więc tylko przejazd wolny w granicach Austrji, bez reflektowania na opust na kolejach zagranicznych, mogą nauczyciele szkół przemysłowych uzupełniających odbyć całą tę podróż za kwotę 130 zł.

HUMOR.

Jeden miał serce czyste i szczere,
Rozumu miał co niemiara,
Jedyna wada, że forma kroju
Ubrania — trochę za stara.

Drugi miał odzież ostatniej mody,
Przykład zeń brali panowie!
Zawsze „correct" był, jedyna wada,
To pustki w sercu i głowie...

Konia dam z rzędem, że nikt nie zgadnie,
Który rej w nich wodził wszędzie?
Wygrałem!... Pierwszy zawsze w ostatnim,
A drugi w pierwszym był rzędzie.

Nauczyciel. Niechże pani nie gra tak głośno i silnie... Fortepian może pęknąć...
Uczennica. Nic nie szkodzi, panie profesorze, to fortepian... wynajęty!

Depesze południowe „Głosu Narodu".

Praga 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Przy wyborze posła do Rady państwa z miast: Slave, Louny, Kladno, otrzymał młodoczeski kandydat, prof. uniw. dr Czelakowski, 1061 głosów, radykalny antysemita dr Baxa 824 głosów, a radykalno-postępowy i socjalistyczny kandydat, nauczyciel Mrazik, 726 głosów. Przyjdzie zatem do wyboru ściślejszego między drem Baxą a Crelakowskim w dniu 28 b. m.

Wiedeń 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Na wczorajszem posiedzeniu czeskiego oddziału konferencji pojednawczej zgodzono się na 4 pierwsze punkty bez żadnych istotnych zarzutów. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa kuryj wyborczych. Omawiano także szeroko sprawę języka krajowego władz autonomicznych. Uchwalono zwołać subkomitet na jeden z najbliższych dni wolnych od parlamentu.

Wiedeń 21 lutego. (*Tel. B. K.*) Komisja parlamentarna Koła polskiego odbyła posiedzenie w obecności ministra dla Galicji Piętaka. Narady komisji uchwalono zatrzymać w tajemnicy.

Wiedeń 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Wczoraj odbyło się 5 socjalno demokratycznych zgromadzeń, które miały spokojny przebieg. Uchwalono rezolucje, tyczące się 8-godzinnego dnia pracy, oraz sprawy reformy wyborczej dla Wiednia.

Wiedeń 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Arcyksiążę Ferdynand Karol wyjechał do Tryjestu, skąd w towarzystwie przebywającego w Abazji arcyks. Ottona wyjeżdża na podróż dla przyjemności do Kairu.

Wiedeń 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Komisja sejmowa dla reformy wyborczej uchwaliła projekt według wniosku Wydziału krajowego po przemówieniu namiestnika, który motywował zmiany, jakich domagał się rząd. Wniosek posła Lustkandla, aby wniosek odrzucić i wezwać rząd do przedłożenia z swej strony odpowiednio wygotowanego projektu, upadł w głosowaniu.

Berlin 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Według doniesienia dzienników wieczornych, 7000 do 8000 robotników ciesielskich rozpoczęło strejk.

Strejkujący domagają się podwyższenia płacy. Majstrowie ciesielscy postanowili żądania odrzucić.

Paryż 21 lutego. (*T. B. Kor.*). Minister skarbu Caillaux przedłożył projekt ustawy, dotyczący prowizorjum budżetowego.

Paryż 21 lutego. (*Tel. B. K.*) Ajencja Hawasa donosi o przebiegu rozprawy przed trybunałem stanu. Prezydent przesłuchuje Haberta. Habert protestuje przeciwko temu, że Derouledowi nie dano listu żelaznego, aby mógł złożyć tutaj swoje zeznania. Habert przypomina o swojem uwolnieniu przez sąd przysięgłych za sprawę zamachu na ulicy Reuilly i zapewnia, że żadne manifestacje w zeszłym roku zupełnie nie były przygotowane. Między Derouledem a rojalistami nie było żadnego porozumienia. Członkowie lig patrjotycznych są republikanami.

Paryż 21 lutego. (*Tel. B. K.*). Jenerał Gallifet oświadczył w Izbie, iż jen. Thelonay wynalazł model karabinu, przewyższający doskonałością wszystkie dotychczasowe.

Rjeka 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Straszne burze zrządziły tutaj w okolicy olbrzymie szkody.

Monachjum 21 lutego. (*Tel. B. K.*) Z powodu rozszerzenia się nosaciny i zarazy racicowej w austrjackich krajach granicznych, zniósł minister spraw wewnętrznych dotąd gospodarstwom w bawarskich krajach granicznych udzielane zezwolenie na wprowadzanie bydła z Austrji, na całą granicę.

Londyn 21 lutego. (*Tel. B. K.*). Biuro Reutera donosi, że w walkach przy odsieczy Kimberleyu dnia 14 do 16 b. m. zabito dwóch oficerów angielskich, a 6 zostało rannych.

Londyn 21 lutego. (*Tel. B. K.*). Z Cowes donoszą, że królowa Wiktorja była na przeglądzie pułku milicji, przyczem widocznie uradowana oznajmiła, że we wtorek rano nadesłały z placu boju pomyślne wieści.

Londyn 21 lutego (*Tel. B. Kor.*) Biuro Reutera donosi z Durbanu pod datą 19 b. m.: Podczas gdy jen. Buller swój ruch na krańcu prawego skrzydła dalej prowadzi, zarządził równocześnie wszystkie potrzebne przygotowania do obrony stanowiska na lewem skrzydle i na południe od Tugeli i zostawił tam w tym celu odpowiednie siły wojska. Pojedyncze oddziały Boerów przechodzą Tugelę tam i napowrót, przychodzi dość często do utarczek.

Londyn 21 lutego. (*Tel. B. Kor.*). *Standard* twierdzi, że onegdaj późnym wieczorem w Izbie poselskiej rozchodziły się uporczywe pogłoski, iż jen. French okrążył armję Cronjego, zaszedł jej drogę i odciął ją od Bloemfontein. W razie, jeśli te pogłoski są prawdziwe, należy uważać, że zachodnia armja Boerów przestała egzystować (?!).

Daily News potwierdzają pogłoskę, jakoby armja Cronjego została całkowicie otoczona przez wojska angielskie. Stało się to skutkiem tego, iż jen. Delarey, wezwany przez Cronjego na pomoc, nie zdążył mu już przybyć z pomocą, przez co prawe skrzydło armji Cronjego zostało złamane.

Bruksela 21 lutego. (*Tel. pryw.*). W poselstwie transwaalskiem wierzą mocno, że rzekoma ucieczka Cronjego nie jest niczem innem, tylko fortelem wojennym, albowiem nie sposób przypuścić, aby mądry ten człowiek miał zasnąć i dać się zaskoczyć.

Odsiecz Kimberley uważają w poselstwie tem za wypadek podrzędny w porównaniu z ogromnemi postępami, jakie robią Boerowie w kierunku Arundel. Jeżeli się im powiedzie zająć De Aar, to Roberts straci podstawę operacyjną i zawiśnie w powietrzu. Musiałby on potem wracać tam, skąd przyszedł. Nie można w tej chwili wyrokować nic stanowczo pomyślnego odnośnie do Anglików. Położenie jest pełne zagadek. W Londynie oddano się radości nieco zawcześnie.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dla Prenumeratorów miejscowych dołącza się sprawozdanie dyrekcji Banku chrześcijańskiego w Krakowie z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1899.

Dyrekcja Banku chrześcijańskiego znajduje się pod l. 10 przy ulicy Jabłonowskich.

PIANINO

w dobrym stanie 525 3 5

niedrogo do sprzedania.

Wiadomość w handlu E. Klimka w Krakowie.

K. Primus

we Lwowie, ul. Mickiewicza 2

Fabryka tutek egps. niełuszczonych i oryginalnych specjalnych Abadie żółtych i białych. 478 6 14

Do nabycia we wszystkich trafikach większych miastach i na prowincji.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 28 złr.**

Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.** 443 3 8

« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbera; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

3556 9 17

W Zakopanem

WILLA o czternastu pokojach z meblami

WILLA o dziewięciu pokojach z meblami

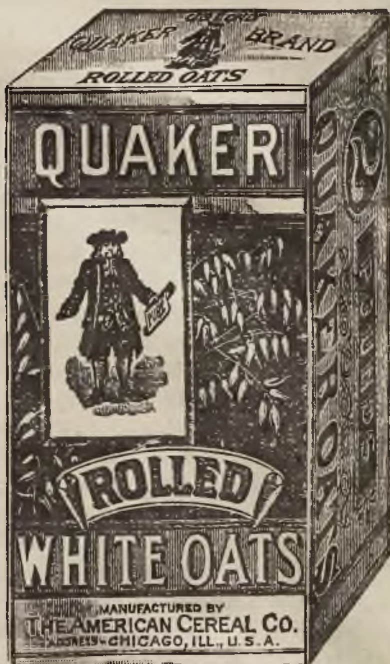
do sprzedania lub wynajęcia.

Adres: **Jan Strycharski** Kraków. 377

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wszyscy Lekarze wiedzą, że potrawy z owsa do najlepszych środków pożywienia należą i w tej kwestyi jest tylko jedno zdanie. Ale **sposób i gatunek potraw owsianych**, których się używa, jeżeli lekarz pożywienie takie dla dziecięcia, chorego lub rekonwalescenta przepisze, jest największej wagi. W takich razach praktyczna Gospodyni domu, wszelką wątpliwość usunie, każdego rozczarowania i złego skutku uniknie, — jeżeli z całem zaufaniem „Quäker Oats" użyje. 3554 13 0



Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące

Nasiona leśne.

NAZWA		Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.
Jodła, Pinus abies	Nasiona pod kontrolą c.k. stacji doświadczalnej	—	60	Grab, Carbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1891	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris		3	60	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
„ czarna, „ austriaca		2	40	Jawor, Acer pseudoplatanus		—	60
Modrzew, Pinus larix		3	40	Klon, Acer platanoides		—	60
Świerk, Pinus picea		1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacja, Robinia pseudoaccac.		—	70	„ biała, „ incana		1	80
Buk, Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg, Crataegus monogyna		—	40	„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 555 1 10

Panie i Panów

przygotowuję metodycznie **do egzaminów z rachunkowości** pod nader przystępnymi warunkami. — Zgłoszenia: Kraków, ulica Krupnicza L. 16. III piętro. 510 3 3

Poszukuje się dzierżawy folwarku

500 — 600 **morgowego**, w dobrej glebie, z dniem 1-go czerwca b. r. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod literami „W. T." do Działu inserat. „Głosu Narodu". 507 3 3

Dr. WŁADYSŁAW RASCHKE

adwokat w Żywcu 533 2 3

poszukuje Koncypienta

z kilkuletnią praktyką adwokacką.

Potrzebny

ogrodnik kawaler.

Zgłoszenia tylko listowne wraz z odpisami świadectw przyjmuje **Zarząd dóbr Limanowa.** 498 3 3



Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny Kraków, Jagiellońska 7.



Wino Szampańskie

Butelka 3 złr.

FIRMY

Louis François & Cie

MONOPOLE DEMI SEC

poleca

„SKŁAD WIN GRECKICH"

Kraków, Jagiellońska L. 7.

Wysyłki na prowincję pocztą lub koleją odwrotnie.

Butelka 3 złr.

Wino Szampańskie

497

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu Rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory, pozostający w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, — a Ten, który powiedział: I kubek wody nie będzie bez nagrody" z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia, położy na wagę złota. — Łazarz Krężel, Ustrobna p. Krosno. 3808

Największy wybór obrazów Stacyj Drogi krzyżowej

od 30 hal. do 130 koron za komplet, oleodruki, litografie, z pierwszorzędnych zakładów paryskich. — Zamawiać można i olejno-malowane na płótnie każdej wielkości. — Dostarczam też i **ram z krzyżami i cyframi** po cenach umiarkowanych. — Są też **krzyże i krucyfiksy** z drzewa i metalu

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, specjalny skład obrazów i obrazków świętych Plac Marjacki L. 8 w Krakowie.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

poszukuje

kilku zdolnych tokarzy

do obróbki żelaza i metalu. 556

Kamienica I-no ptrowa

z werandą na ogród warzywno-owocowy, w najzdrowszej części miasta, oraz **Kamienica** II ptr. pod bardzo korzystnemi warunkami, **zaraz do sprzedania.** 553 1 3

Adres w Gł. Ajencji Dzienników i Ogłoszeń **J. Hopcasa i A. Salomonowej** Kraków, Pl. Marjacki 2.

Kamienica II-u ptr.

z ogrodem i oficynką,

8 okien frontu, przy ul. Szlak Nr. 29 w Krakowie, **do sprzedania.** — Dług b. 13.000 złr. Potrzebny kapit. ł 8 — 10.000 złr. — Wiadomość na miejscu u właściciela. 548 1 6

Kamienica II ptrowa

z oficyną i stajnią

murowaną, przy ul. Szlak Nr. 15, 11 lat wolna od podatku, **do sprzedania.** Dług bankowy 18.000 złr. Kapitał potrzebny 10 — 12.000 złr. Wiadomość: Szlak L 29, u właściciela.

Domek I-no piętrowy

murowany (Willa),

stodoła, stajnia, krowiarnia, ogród owocowy i pół morgi pola w Prądniku czerwonym za sumę 4.500 złr. **do sprzedania.** Wiad. Szlak 29, u właściciela.

PIEGI,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christff'a** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera; w Krakowie** w aptekach **W. Redyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kallir.** 549 1 30

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 3871

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

3976

K. Zieliński

Kraków, Rynek, A-B, Nr. 39

poleca **oryginalne amerykańskie**

„Columbia“ Grafofony

po złr. 40·—, 80·— i 100·—.

Cylindry do tychże

ograne po złr. 1·25, 1·75, polskie 2·25, puste 1·—.

Jako najnowsze dzieło bieżącego stulecia wielki grafofon „Columbia“ złr. 400

Grafofony niemieckie po złr. 18, 25, 35.

Urzędnik korespondent

z dokładną znajomością języka niemieckiego w słowie i piśmie i z pięknem pismem

znajdzie zaraz umieszczenie

w większym Skarbie koło Krakowa. — Zgłoszenia do pana JANA STRYCHARSKIEGO w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7. 511 3 3

Potrzebny jest zaraz do większego majątku leśnego 521 3 3

Praktykant.

Pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie szkoły lasowej w Bolechowie. Roczna płaca 360 złr., pomieszkanie i opał. Zgłoszenia przyjmuje **M. Kabłank** inspektor lasów **w Now. Targu.**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

Herbata z Brodów.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji		9·—

Herbata z Brodów.

Co drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOŚCIOWYCH

na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego na biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.

Loterja obejmuje 1.000.000 losów — a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1 wartości		50.000 koron	15 wartości po	500 koron
2 „	po	10.000 „	25 „ „	300 „
3 „	„	5.000 „	30 „ „	200 „
5 „	„	2.000 „	50 „ „	100 „
10 „	„	1.000 „	reszta niżej stu koron.	

Cena losu 2 korony. 3577

NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć więcej o **40 halerzy.**

Do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. — *Adresować prosimy wprost.*



Największy skład

maszyn do szycia i haftu

SINGERA

niedoścignionej trwałości — najnowszej konstrukcji

a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 40

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Woda Mineralna

Stołowa

ONDRZEJOWSKA

Lecznicza

ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatetów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Moiloros Restauracja w Rynku.

BONA-NIEMKA

mówiąca po polsku i umiejąca dobrze szyć **poszukuje miejsca.** M-me Paulus, Kraków ulica Podwale Nr. 12. 554 1 2

Subiekt

z działu korzennego i bufetowego pragnie zmienić posadę. — Poste r. „Subiekt 500“ Kraków. 547

Urząd pocztowy i telegraficzny w Gdowie

przyjmie **Praktykanta**

z ukończoną 4 kl. szk. średniej. 559 1 1

Praktykant 558

z egzaminem buchalteryjnym poszukuje posady w Kasie Oszczędności lub Towarzystwie Zaliczkowem. Adres: Bronisław Jurkowski. Rozwadów.

Z powodu wyjazdu

różne **meble** do sprzedania przy ulicy Siemiradzkiego L. 5, II ptr. na prawo. 504 3 3

1.000 cm.

ziemniaków

z natychmiastową dostawą potrzebuje do gorzelni Zarząd dobr **Branice, p. Pleszów.** 346 0 10

Folwark

w oddaleniu 2 klm. od miasta „Wadowice“, w obszarze 165 morgów, za umiarkowaną cenę, w dobrych warunkach, **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“. 352

C. k. Sąd powiatowy

w Wieliczce

przyjmie zaraz **biegłego pisarza** — wynagrodzenie 50 koron miesięcznie. 506 3 5

Administracji majątku

z kaucją 20.000 koron, poszukuje praktyczny gospodarz. — Oferty przyjmuje pod adresem: R. Kapuściński Kraków, poste restante. 503 2 3

„Leksikon“

Brockhausa, 17 tomów, najnowsze wydanie, jest tanio **do sprzedania.** Wiadomość ul. Staszica l. 10, I ptro, drzwi na prawo, między 4 a 5 tą po południu. 509

KUCHARZ

dobrze obeznany w swej sztuce kulinarnej, w średnim wieku, **poszukuje posady** od 1 marca, na wyjazd do większych domów prywatnych lub restauracyj. Zgłoszenia pl. **A.** p. rest. Kraków. 508

Stróż

z chlubnemi świadectwami, bezdzietny, z żoną praczką, **poszukuje miejsca.** Wiadomość, przez grzeczność, Mikołajska 24 I ptr, u P. M. Wolskiej 515 3 3

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz $^1/_2$ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski, Kraków.** 3813 0 0

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3589

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Maszyna do pisania „HAMOND“

najlepsza i najdokładniejsza z dotychczas znanych. Najpiękniejsze i dowoli mogące się zmieniać pismo, czytelność napisanego, największa szybkość! Najłatwiejsze wyuczenie się (w 1 dniu). Przeszło 40.000 sztuk w użyciu. **Cena** (już z alfabetem polskim) **280 złr. austr** 3585

Do nabycia w Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie,

Rynek główny pod L. 30.

Podziękowanie.

Nie mogąc inaczej, tym chociaż sposobem pragniemy wywdzięczyć się Wielm. Panu Dr. **Henrykowi Kowalskiemu** za nad wyraz staranną a skuteczną pomoc i opiekę, okazaną naszej najdroższej córce Janinie w nader groźnej dyfteryi. Racz przyjąć Wielm. Panie Konsyliarzu serdeczną podziękę rodziców za wyrwanie ukochanego dziecka z rąk śmierci, a za dobre Twe serce niechaj Ci Bóg zapłaci!

Tarnów, 15 lutego 1900 563 1 1

Jan i Bronisława Burghardtowie.

NAJNOWSZE

Tańce karnawałowe.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI MUZYCZNEJ i WYPOŻYCZALNI NUT

A. PIWARSKIEGO i Ski

w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.

W. Powiadowskiego

kompozytora polki „Rachciachciach“,

„Łobzowianka“ **„Lalusia“**

Polka franc. Cena K. 1·20. Polka mazurka. K. 1·20.

J. N. Niemojowskiego

„Na krakowskiej ziemi“, Mazury. Cena K. 1.60.

Adama Wrońskiego

„Do Hawelki“, Galop. Cena K. 1.—
„Pożegnanie“, Walce. „ K. 2.40
„Rżnij Walenty“, Mazury. „ K. 1.60

DO NABYCIA 514 3 5

we wszystkich księgarniach.



Za spokój † duszy ś. p.

Jana Krasickiego

c. k. starszego oficjała poczt i telegr.

jako w pierwszą rocznicę śmierci, odbędą się

MSZE ŚW.

w piątek dnia 23 lutego 1900 r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów, na które pozostała żona uprzejmie zaprasza Krewnych, Kolegów, Znajomych i pobożną Publiczność. 537 1 1

Osoba inteligentna

bez muzyki, **poszukuje umieszczenia** do początkujących dzieci. Przyjmie także miejsce do towarzystwa. Adres: Pani „**S**“ u WPani Handel, Kraków, przy ul. Kanoniczej L. 6 I ptr. 550

Apteka

Władysława Gumińskiego w Myślenicach

poszukuje 560 1 4

magisfra farmacji.

W celu małżeństwa!

Dla panny przystojnej, młodej, gospodarnej, uczciwej, wykształconej, łagodnego usposobienia, poszukuje się kawalera lub wdowca do 40 lat na stanowisku, z wykształceniem uniwersyteckiem, uczciwego, domatora, nie wymagającego posagu. Zgłoszenia pod adresem: „Domatorka 15“ poste restante Kraków—dworzec. 567 1 3

Pensjonowany

urzędnik sądowy

obeznany ze sprawami sądowemi i adwokackiemi, **znajdzie stałą posadę** za wynagrodzeniem 1000 koron rocznie prócz dyet w podróży. Kaucja najmniej 1000 koron wymagana. Zgłoszenia dla „J J 5 0“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 564 1 4

Dom Piętrowy

przy ul. Długiej L. 32, **jest do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 10.000 złr. Wiadomość na miejscu. 552 1 5

Rządca

kawaler, 30 lat, znający dokładnie swój zawód, również uprawę cukrowych buraków na większą skalę, posiadający dobre rekomendacje z renomowanych i intenzywnych gospodarstw W. Ks. Poznańskiego, **poszukuje** od 1/7 1900 r. samodzielnego **zarządu** większego **majątku**, lub też pod dyspozycją w Galicji, Podolu lub na Bukowinie. Łask. oferty upraszam: „Kasłowski, Piekary p. Liszki ad Kraków“ 551

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej, zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilku korazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność**, jak też zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podniesca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu, wśród nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy**, często dogorywają powoli takie osoby. ☛ Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. ☛ Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach: w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimiu, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku i t. d.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka L. 22**, począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

☛ Ostrzega się przed naśladownictwami! ☚

Żądać wyraźnie

wina ziołowego ☛ Huberta Ullricha. ☚

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, manna 30.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane. 546 1 0

Panienka

z ukończoną ósmą kl. będzie przyjęta na praktykę pocztową. Zgłoszenia adresować: Myślenice poste rest. 561 1 3

Praktykant

z pięknem, czytelnem pismem, znajdzie zaraz umieszczenie u **S. Mikuckiego**, Kraków, Rynek Nr. 34. 566 1 3

Indyki tuczone

lub Indory, pojedynczo lub parami na gniazda ma **do sprzedania** administracja kurnika **Więckowice p. Wojnicz**, jakoteż i **jaja** nasiadowe, od kur czarnych „Langshan“ 562 1 2

Kilku Zdolnych Pomocników

cukierniczych i piernikarskich znajdzie umieszczenie w fabryce **S. Gurgul i L. Schiller** (dawniej Czyński) **w Jarosławiu.** Oferty skierować do Krakowa, ul. Szewska L. 8. 565

HANDEL

towarów mieszanych, korzennych, win, delikatesów, oraz fabryka wody sodowej „Tatrzański Zdrój“ **Karola Laura** zięć **H. Jurkiewicz** w Nowym Targu, poszukuje odpowiednio wykształconego **ucznia** do praktyki. 557 1 3

Fortepian krótki

sprzedam za 60 złr. Stroiciel **Raaba**, ul. Grodzka L. 18 563 w Krakowie. 1 3

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.) **poleca P. T. Publiczności**

„Piwo Bawarskie“ napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“ wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 87

„Piwo Bawarskie“ zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami, **ma do sprzedania** *Jan Strycharski* Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Dom murowany

dachówką kryty, 4 ubikacje, studnia murowana, 400 sążni □ ogrodu, może być użyty pod budowę, wolny od podatku, w pięknem położeniu w Dębnikach, jest **do sprzedania.** — Wiadomość w Dębnikach pod l. 61 — vis a vis Wawelu. 496 4 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.